



Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej  
wydawany dzięki dotacji Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

## Żołnierze Pana Boga

**Niewzruszona wesołą melodią stawiam pierwszy krok, wpatrując się w czubki swoich butów i mokry asfalt. Próbę przetrwania czas rozpocząć. Przede mną 223 kilometry – dokładnie taki dystans trzeba pokonać, idąc z Wrocławia do Częstochowy.**

Ta perspektywa przerażała mnie i umocniła w wierze, że nie dotrąm do końca. Ale czego nie robi się z miłości – do chłopaka. To właśnie on namówił mnie w ubiegłym roku na XXXI Pieszą Pielgrzymkę na Jasną Górę. Popatrzyłam na jego rozświetloną entuzjazmem twarz i nie mogłam uwierzyć, że człowieka idącego dziesiąty raz na „świętą wyprawę” może ogarniać taki ferwor.

– Kochanie, co ty w tym wszystkim widzisz? – zapytałam z goryczą.

– Zobaczysz – odpowiedział uśmiechnięty Bartek, po czym złapał mnie za dłoń i pociągnął do przodu.

### Dawniej i dziś

Po pierwszym dniu dowiedziałam się, że inicjatorem Wrocławskiej Pielgrzymki jest ksiądz Stanisław Orzechowski, tak zwany Orzech. Jednakże oficjalnie została ona powołana przez księdza kardynała Henryka Gulbinowicza w 1981 roku. Nie były to łatwe czasy dla Kościoła.

– Był to okres, kiedy na wiele przedsięwzięć ówczesna peerełowska władza spoglądała niechętnym okiem i chciała mieć nad nimi pełną kontrolę. Dlatego też wśród pielgrzymów byli rów-

nież agenci Służby Bezpieczeństwa i każda grupa miała własnego takiego „opiekuna” – mówi Wiesław Dąbrowski, wieloletni uczestnik pielgrzymki.

### Prawda czy mit?

Z dnia na dzień przybywało coraz więcej pielgrzymów. Ku mojemu zdziwieniu, młodzieży. Stereotyp „moherowych bereków” zanika, gdy widzimy tak wielu młodych ludzi, którzy z całego serca są zaangażowani w to przedsięwzięcie. Należy też wspomnieć, że starsze osoby, które mają jeszcze werwę na tak ciężką wyprawę, należy podziwiać, absolutnie nie wyśmiewać! Są z nami także najmłodszy. Dwóch synów pana Romka – dziewięcioletni Kacper i siedmioletni Jędrzek, przypominający niczym nieposkromionych rycerzy, dzielnie maszerujących przez pola i lasy. Wielu z nas mogłoby brać z nich przykład.

Po pewnym czasie zaczęłam otwierać usta do śpiewu. Dzięki temu udzielił mi się weselszy nastrój niż na początku podróży. Przekonałam się, że pielgrzymka nie polega na sztywnym marszu, podczas którego ludzie lamentują. Przeciwnie, wśród pątników panuje przyjemna i pogodna atmosfera. Wszyscy są dla sie-

bie uprzejmi, a zwracanie się do siebie „bracie” czy „siostrze” jest na porządku dziennym. Tworzy to niesamowicie ciepły i domowy klimat.

### Nawrócenie

Piąty dzień był dla mnie jednym z najbardziej przełomowych chwil w moim życiu. Po wielu kilometrach modlitw i wysłuchanych audycji między innymi Jana Pawła II, nie tylko zrozumiałam swoje wcześniejsze błędy. To uderzyło we mnie jak grom z jasnego nieba. Poczulałam obecność Boga i pokochałam go.

Wieczorem skryłam się w namiocie. Płacząc rzewnymi łzami oraz czując wstyd, przepraszałam Pana Boga za mój brak wiary. Jedno było pewne, potrzebowałam spowiedzi.

Baca – najwspanialszy ksiądz, jakiego zdołałam poznać – pomógł mi wyjść z dołka dzięki długiej, pouczającej rozmowie. Za co mu ogromnie dziękuję.

### Z trzynastką różnie!

„Jestem w Pana armii, w trzynastej kompanii...!” – rozbrzmiewała pieśń grupy trzynastej, z którą miałam zaszczyt maszerować. Czy pechowa? Oczywiście, że nie! Oto najweselejsza drużyna ze wszystkich możliwych – franciszkańska, szczęśliwa trzynastka.

Są to ludzie tryskający energią i zawsze skorzy do pomocy. Do dzisiaj pamiętam, jak Wojtek robił dla mnie i Bartka kanapki, ponieważ zabrakło nam chleba na trasie. Nie tylko on jeden dzielił się jedzeniem. Jeżeli ktoś miał



Fot. Bartek Mikorski

jakieś ciasto lub cukierki, chętnie roznosił je po grupie.

Nie byliśmy jedynymi osobami wykazującymi się wigorem. W czasie odpoczynku rozbrzmiewała radosna muzyka, do której ochotnicy zrywali się i tańczyli. Ci bardziej zmęczeni siadali z gitarą i śpiewali.

### Radość w bólu

Niezliczona ilość pęcherzy, ból nóg i kręgosłupa. Oto nasi nieodłączni towarzysze pielgrzymki. Na szczęście doskonale działał punkt medyczny, a w nim i masażyści przywracał sprawność naszym mięśniom. Jednak cielesne cierpienia przeszły wraz z dotarciem na Jasną Górę. Ten wyczekiwany przeze mnie moment nareszcie nastał. Dałam radę! Wiedziałam, że odniosłam duży sukces i co najważniejsze przemianę duchową. Kiedy ujrzałam obraz Matki Boskiej, wzruszyłam się.

Bartek chwycił mnie za rękę i powiedział:

– Jeżeli gdzieś można dostrzec wartość całej wspólnoty i z niej skorzystać, to właśnie na pielgrzymce – uśmiechnął się i pocałował mnie w czoło.

MAGDA PACEK

### „SZLIF” ZNÓW TRYUMFUJE!

Z przyjemnością informuję, że nasz miesięcznik po raz drugi zdobył pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie „Potęga prasy” organizowanym przez tygodnik „Angora”. Jury miało ciężki orzech do zgryzienia. Spośród kilkuset nadesłanych gazetek szkolnych wybrano „Szlif” jako gazetę publikującą artykuły ciekawe i oryginalne, pochwalono nas także za profesjonalizm.

W kategorii tekstów indywidualnych wyróżnienia otrzymały dwie nasze redakcyjne koleżanki: Patrycja Pietruszka za tekst „Tato, a jak to się robi z dziewczyną?” i Olga Feszczuk za „Kolorowe krzyże”.

Nagrodą w konkursie jest wyjazd na obóz dziennikarski do Rewala, gdzie będę szlifował swój warsztat dziennikarski.

Ze swojej strony dziękuję wszystkim współautorom sukcesu, redakcyjnym koleżankom i kolegom oraz przede wszystkim opiekunowi MWD, redaktorowi Wojciechowi Chałdyńskiemu.

Trzymajcie za nas kciuki za rok!

Redaktor naczelny  
TOMASZ KRAJCARSKI



Fot. Bartek Mikorski

## Flet – moje życie

**– Jestem bardzo zaskoczona werdyktem jury, ponieważ miałam bardzo silną konkurencję. Moi koledzy to wybitni muzycy. Mam nadzieję, że będę godnie reprezentować Polskę na konkursie Eurowizji – powiedziała zwyciężczyni tegorocznej edycji konkursu Młody Muzyk Roku, JAGODA KRZEMIŃSKA.**

Młody Muzyk Roku to ogólnopolski turniej na najlepszego wykonawcę grającego na jednym z instrumentów klasycznych. Uczestnicy są w dużej mierze stypendystami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz laureatami międzynarodowych turniejów. W konkursie mogą wziąć udział muzycy mający co najwyżej dziewiętnaście lat. Składa się on z dwóch etapów: półfinału i finału, do którego dostaje się jedynie siedem osób. Jego zwycięzca będzie reprezentował Polskę na Eurowizji w Wiedniu.

– Wybór w tym roku był bardzo ciężki, uczestnicy to utalentowani, zdolni, cudowni młodzi lu-

dzie. Mam nadzieję, że laureatka wykorzysta szansę, która została jej dana – powiedziała w wywiadzie dla TVP Kultura Alicja Paleta-Bugaj, członek jury.

W tym roku w finale znalazła się tylko jedna dziewczyna. Była to piętnastoletnia mieszkanka Kluczborka, Jagoda Krzemińska, która gra na flecie. Swoją przygodę z muzyką rozpoczęła w wieku ośmiu lat. Jak sama mówi, pani dyrektor szkoły muzycznej, do której chodzi, proponowała jej wiele instrumentów, jednak to flet wydał się najbardziej interesujący. Od tego czasu gra to jej życie, poświęca jej całe dnie. Obserwując Jagodę widać, że jest

to dziewczyna bardzo ambitna, często musi rezygnować z przyjemności, aby coraz bardziej się doskonalić. Zapytana, jak to robi, odpowiada z uśmiechem:

– Kocham to, co robię! Są oczywiście chwile, w których mam ochotę rzucić fletem o ścianę, ale wtedy słucham gry swoich ukochanych kompozytorów i zmęczenie mija. Kiedy już naprawdę nie mam siły, idę w góry, tam zawsze odnajduję spokój i czuję się wolna.

Zwycięstwo w tegorocznym konkursie to niejedyny jej sukces. Do Warszawy przyjechała prosto ze Słowenii, gdzie zdobyła pierwsze miejsce. W ubiegłym roku

wygrała międzynarodowy konkurs w Londynie, rok wcześniej w Belgradzie.

Młody Muzyk Roku to przedsięwzięcie organizowane przez Narodowe Centrum Kultury, Telewizję TVP Kultura oraz Ministerstwo Kultury, które ma zwrócić uwagę młodszego pokolenia na muzykę klasyczną, która dla wielu nastolatków jest zgrzybiała i nudna. Sądząc po oglądalności finałowego odcinka oraz liczbie nadesłanych SMS-ów, cel osiągnięto. Teraz zostaje nam jedynie trzymać kciuki za Jagodę Krzemińską i śledzić jej dalsze postępy.

KAROLINA  
GRYCHOWSKA



Fot. Paweł Stauffer

Okiem  
Recenzenta

## Nareszcie koniec?



Paolini kazał czekać swoim fanom aż cztery lata na ostatni tom bestsellerowej serii fantasy. Historia Eragona, młodego wiejskiego chłopaka, który znajdując jajo smoka, rozpoczyna masę działań służących wyzwoleniu ukochanego ojczyzny, została wpisana w klasyczny kanon literatury młodzieżowej. Czy jednak słusznie...? Wraz z końcem stycznia 2012 do polskich księgarni zawiązało DZIEDZICTWO – podzielone na dwie części ze względu na zbyt dużą objętość. Takie działanie nie przysłużyło się niestety opowieści. Przerwana w połowie, traci wiele ze spójności.

Sceny dramatyczne są idealnie wkomponowane w całość, nie można im zarzucić zbyt dużego patosu. Nie doświadczamy monotonii dzięki doskonałej synchronizacji prowadzonych równoległe światów. W pozytywnym świetle pozostaje sprawdzony dojrzały i zarazem lekki styl, który sprawia, że powieść wchłania się niemal jednym tchem... Częściowo na pewno spełni to oczekiwania czytelników.

Pomijając niedogodnienia warstwy technicznej, żywiłam szczerą nadzieję na ewolucję bohaterów. Sądziłam, że długi czas oczekiwania gwarantuje szczególnie dopracowanie charakterów, tymczasem uzyskałam odwrotny efekt. W rezultacie niemal każda z postaci jest płytka, bardziej sprawiając wrażenie sztywnej kukielki, która ma określone zadanie do wykonania, niż prawdziwego człowieka targanego emocjami. Barwny świat budził mój dotychczasowy podziw ze względu na ukazanie narastających wątków i problemów. Kolos żałości nie potknął się o własne gliniane nogi. Wiele tajemnic zostało bezczelnie urwanych. Finałowe starcie odsłania główne wady. Na kolana rzuca przewidywalność i schematyczność niektórych koncepcji. Brak pomysłowości daje się we znaki.

Niemalym doświadczeniem jest też prolog przyszłych losów bohaterów – wyraźna kalka z „Władcy Pierścieni” – niestety, znacznie słabsza.

Jeśli jesteś miłośnikiem fantasy – nie czytaj tego! Ostatnia część to doskonały przykład na to, że coś dobrego można w prosty sposób zepsuć.

OLGA  
FESZCZUK



# Poszerzanie horyzontów

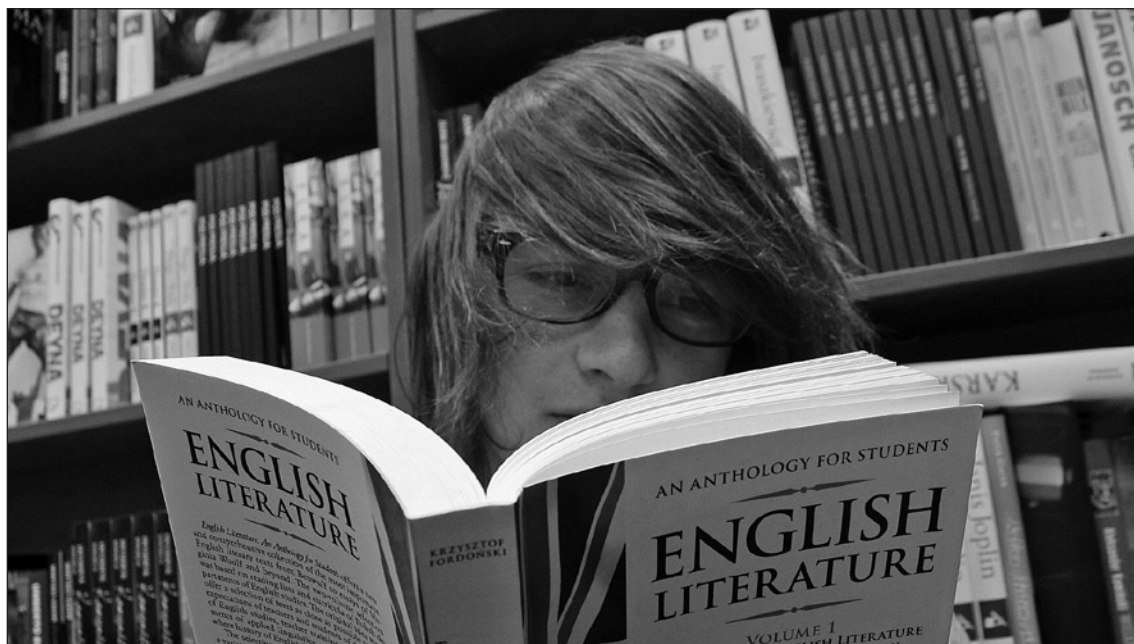
– Znajomi ciągle namawiali mnie do przeczytania czegoś, wysyłając linki do utworów dostępnych w Internecie. Kiedyś stwierdzili, że nie przebrnę przez sagę „Zmierzchu”, w dodatku w wersji oryginalnej – po angielsku. Jednak udało mi się. Wygrałam zakład – mówi Olga Feszczuk, uczennica XIII LO we Wrocławiu.

Licealistka uwielbia kryminały i fanfiki\*. Kiedy nie może doczekać się premiery danej książki w Polsce lub gdy wydawnictwo nie zapowiada jej tłumaczenia, czyta po angielsku. Zazwyczaj znajduje interesujące ją utwory na stronach internetowych. Domowa biblioteka dziewczyny zawiera jedynie kilka egzemplarzy literatury obcojęzycznej. Przywiozła je dla niej koleżanka z zagranicy, bo u nas są dość drogie. Każdy wie, że dzisiaj, jeśli chce się coś osiągnąć, powinno się stawiać na języki obce. Zamiast wkuwać na pamięć słówka z lekcji, można znaleźć ciekawszy sposób nauki i rozwijać się jak Olga.

## Przyjemne z pożytecznym

Swoje horyzonty poszerza również Dominika Petryków, uczennica II LO w Świdnicy. Część jej rodziny mieszka na Słowacji, więc dziewczyna od dziecka posługuje się tamtejszym językiem. Do niedawna nie potrafiła nic poprawnie napisać, ale to się zmieniło, gdy zaczęła czytać po słowacku. Teraz nie sprawia jej to żadnej trudności.

– Rozwijam też swoją wyobraźnię – wyznaje licealistka. – Poznaję nowe zabiegi stylistyczne. Dowiaduję się o kulturze pisarza, sposobie wyrażania uczuć i emo-



cji. Często odkrywam coś, czego tłumacz nie zdołał przekazać w polskiej wersji językowej. Zdara się, że zmieniał styl autora i klimat dzieła. Minusem jest to, że nie znam wymowy wyrazów, ale mogę przecież posłuchać audiobooków.

## Trening czyni mistrza

– Czytanie w obcym języku daje wiele korzyści – opowiada Monika Refcio, nauczycielka angielskiego. – Przede wszystkim

wzbogaca słownictwo. Łatwiej zapamiętuje się słówka i przyswaja ich pisownię w sposób naturalny oraz unika się dosłownego tłumaczenia. Utrwała się w pamięci całe konstrukcje zdaniowe, frazy i idiomy. Najważniejsze jest zrozumienie kontekstu, a nie wszystkich wyrazów. Na rynku czytelnickim pojawia się wiele pozycji literackich o różnym stopniu zaawansowania. Polecam serię „Penguin Readers”. Są to krótkie

rami nawet nie zorientujesz się, że rozumiesz je równie dobrze jak po polsku? Kto wie, czy warto spróbować?

PATRYCJA STROKA

\* Fanfik (Fan fiction) – opowiadanie tworzone przez fanów (a niekiedy krytyków) istniejącego filmu, książki, serii komiksowej itp., nawiązujące do danego utworu, dotyczące dzieł postaci w wybranym przez autora czasie.

# Jak twoga, to do Boga

– Na świecie jest tyle zła, a ja mam się wstydzić akurat Jego? Nie ma takiej opcji, mogę to powiedzieć głośno w każdej chwili: nie wstydzę się Jezusa! – mówi nastoletnia Ilona.

Wraz z rozwojem techniki, zmiany sposobu myślenia wielu Polaków, spada liczba nastolatków przyznających się do swojej wiary. Modnie jest być ateistą, mieć gdzieś normy moralne i to, czego można, a czego nie. Dla niektórych wiara w Boga jest oznaką słabości, a nawet powodem do kpiny.

– Kiedy się z czymś nie zgadzam, często słyszę komentarze, że to dlatego, że jestem wierząca. Czy mi przykro? Nie, wiara jest źródłem mojej siły, współczuję, że inni tego nie mają – mówi siedemnastoletnia Ilona.

Znakiem zjednoczenia wierzących są breloczki z krzyżem oraz dopiskiem „Nie wstydzę się Jezusa”. Ilona twierdzi z radością, że ten symbol staje się coraz bardziej popularny, a noszący są dumni z jego posiadania.

Wielu nastoletnich mówi, że chodzą do kościoła z przyzwyczajenia, bo wypada albo babcia każe.

– Tak byłam nauczona. Przyjemność sprawia mi to, że mogę śpiewać, głośno, bez skrępowania. Często chodzi też o potrzebę pomodlenia się i wyżalenia komuś, kto mi nawet nie odpowie – twierdzi szesnastoletnia Agnieszka, – Mimo to moralniak, jeśli nie pójdę ze zwykłego lenistwa, jest okropny. Mogłam, a wybrałam inne, zazwyczaj bezsensowne zajęcia.

Dla nastolatków prawdziwym dylematem jest bierzmo-

wanie. Brać czy nie? Większość twierdzi, że zostają zmuszeni przez rodziców. Nie wypada przecież nie przystąpić do tego sakramentu. Inni przyznają, że robią to tylko ze względu na dziadków.

– Nikt w mojej rodzinie nie chciał nawet słyszeć, że nie jestem pewna, czy brać bierzmowanie. Okazało się to być moim obowiązkiem, czy mi się to podoba, czy nie – mówi piętnastoletnia Marcelina.



Rys. Agnieszka Młynarczyk

Próby do bierzmowania wyglądają zazwyczaj bardzo podobnie. Ci sobie pogadają, tamci popiszą na telefonie, a dwie dziewczyny obok zaplotą warkocze. Nieliczni skupiają uwagę na słowach prowadzącego, szanując wagę sakramentu. Kazanie księdza jest dla niektórych swoistym słuchaniem słów Boga, a szmer rozmowy o wczorajszej randce czy ilości wypitego alkoholu na piątkowej imprezie nie pomaga się skupić.

– Brak szacunku. Dla mnie, dla mojej wiary, dla bliźnich. Wizyta w kościele to dla mnie głębsze przeżycie, nie chory obowiązek wynikający z nacisku rodziców albo chęci wzięcia w przyszłości ślubu kościelnego, bo fajnie mieć białą sukienkę – stwierdza Ilona.

Postawa dziewczyny jest jednak często krytykowana.

– Prawdziwego katolika można by ze świecą szukać. Śmieszają mnie ci, którzy afiszują swoją wiarą, robiąc z siebie świętych, bo co tydzień są w kościele. Najczęściej są oni tak samo kłamliwi, dwulicowi i nieszczerzy jak ci, których tak zawzięcie potępiają. Nieraz widzę świętoszka pędzącego na mszę, a kilka godzin później wlewającego w siebie litry alkoholu – mówi w niesmakiem siedemnastoletni Bartek.

Cytując Mikołaja Gogola: „Bliższy Bogu jest skruszony grzesznik niż pełen pychy święty”, dajmy wierzyć, lecz odróżnijmy tych szczerze oddanych Bogu od pseudokatolików, którzy nie są godni naśladowania nawet w małym stopniu. Lepsze nic niż nieszczerze coś...

ANETA FOŁTA

# Rozerwij się w parlamencie!

– Dzięki licznym kontaktom, które nawiązałem przez dwa lata mojej działalności w European Youth Parliament, mam teraz możliwość odwiedzenia znajomych w niemal każdym kraju Europy – przyznaje Piotrek Pieczarek, student Politechniki Wrocławskiej.

Europejski Parlament Młodzieży to pozarządowa organizacja działająca w 35 krajach Starego Kontynentu. Przystąpić do niej mogą uczniowie oraz studenci w wieku od 16 do 25 lat. Integracja z młodzieżą, debaty czy międzynarodowe spotkania to tylko kilka z wielu atrakcji, jakich dostarcza EYP. By rozpocząć tę przygodę życia, wystarczy znajomość języka angielskiego i pozytywne rozpatrzenie zgłoszenia, jakie chętni wysyłają do organizatorów sesji.

– Kto by pomyślał, że symulacje parlamentarne mogą łączyć się z doskonałą zabawą – mówi Małgosia Gieźna, uczennica liceum. – W marcu tego roku po raz pierwszy byłam uczestniczką EYP we Wrocławiu. Najbardziej spodobał mi się Eurovillage, stały element każdej sesji, wieczór, podczas którego można poczuć Europę wszystkimi zmysłami. Delegaci rozstawiają swoje stanowiska, opowiadają o kulturze, częstują potrawami. Na naszym spotkaniu największym powodzeniem cieszyli się Francuzi. Zwrócili na siebie uwagę trady-

cyjnym, niebawale śmierzącym serem, którego każdy chciał spróbować.

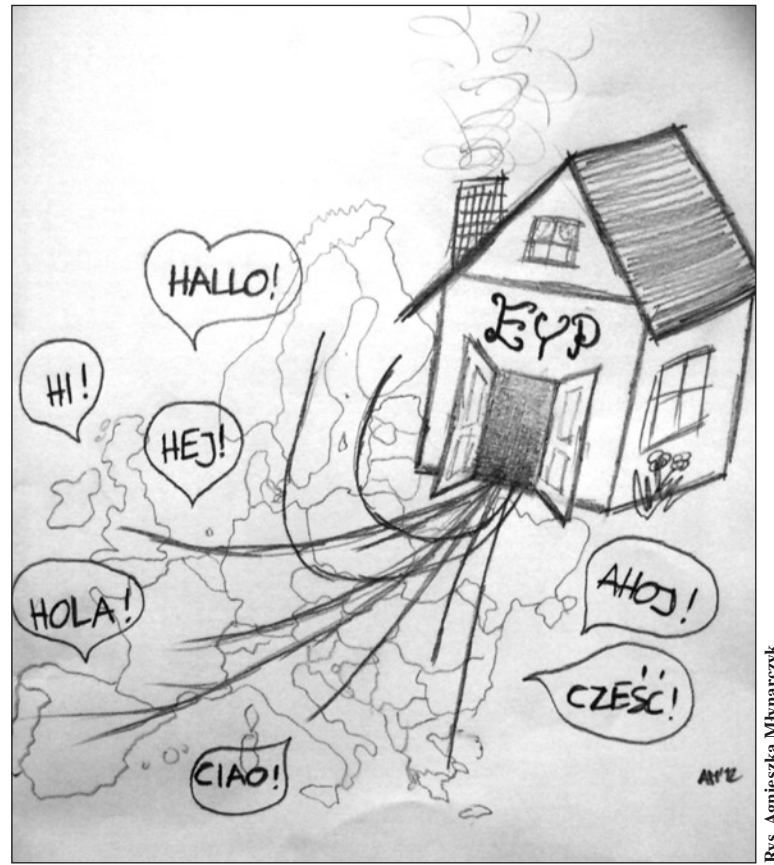
Jednak oprócz zabaw i integracji młodzi Europejczycy wystawiani są na próbę ciężkiej pracy w grupie z nowo poznаныmi ludźmi. W wyznaczonych wcześniej komitetach dyskutują nad tematami z dziedziny ekonomii, polityki, kultury lub nauk społecznych. Ich wnioski przedstawiane są w formie rezolucji na posiedzeniu plenarnym.

– Muszę przyznać, że miałam tremę przed tym wydarzeniem – komentuje Małgosia. – To spotkanie każdy traktuje bardzo poważnie. Zdarza się, że komitety, chcąc udowodnić swoje racje, wzajemnie atakują się argumentami, z czego często wynikają żarliwe dyskusje. Nad wszystkim panuje oczywiście prezydent sesji. Dla tych, którym regionalne spotkania nie wystarczą, EYP otwiera drzwi do międzynarodowych zjazdów.

Marcin Socha, student Uniwersytetu Wrocławskiego, który może pochwalić się uczestnictwem w prestiżowej sesji Eu-

ropean Forum w Weimarze w Niemczech: – Była ona poświęcona tematyce Trójkąta Weimarskiego. Podczas konferencji mieliśmy okazję spotkać się z ministrami spraw zagranicznych, a spędzanie czasu w mieście Goethego i Schillera było wielką przyjemnością. Zwłaszcza że wyjazd był sponsorowany – dodaje Marcin.

European Youth Parliament jest organizowany zarówno dla jak i przez młodych ludzi. O obowiązkach związanych z nadzorem takich wydarzeń przekonała się Maria Browarska, uczennica III LO we Wrocławiu. – Szukanie i podpisywanie umów ze sponsorami, ustalanie przebiegu sesji i zapewnienie bezpieczeństwa oraz komfortu delegatom to wielka odpowiedzialność. Zwłaszcza że grupę organizatorów tworzyło jedynie pięciu licealistów i dwóch studentów. Choć bycie koordynatorem sesji wyklucza z uczestnictwa w niej w charakterze parlamentarzystki, nie żałuję ani chwili poświęconej na organizację. Udział w EYP to najlepsza rzecz, jaką



Rys. Agnieszka Młynarczyk

w życiu przeżyłam! Wspomnienia pozostają w pamięci na długi czas, a z wieloma poznanymi osobami jestem w ciągłym kontakcie. To niesamowita okazja

do spotkania pozytywnie zakręconych Europejczyków, którzy nierzadko zostają przyjaciółmi na całe życie!

OLGA LEGIĘĆ

## Czarni za oknem

– Są dziwni, czasem nawet przerażający, ale w sumie ich lubię. To zawsze jakaś odmiana dla szarej, bolkowskiej codzienności – mówi Agnieszka Daszkiewicz, nastoletnia mieszkanka Bolkowa.

Od 1997 roku, w ostatni weekend lipca, bolkowskie ulice zmieniają się nie do poznania. Odbywają się na zamku Castle Party, festiwal czarnej muzyki, przyciąga do miasteczka tłumy ekscentrycznych fanów, przez mieszkańców powszechnie nazywanych „czarnymi”. Jak można się łatwo domyślić, spowodowane jest to ich wyglądem i strojami.

– Często na widok tych ludzi dosłownie opada szczęka. Implanty na czole, kolczyki gdzie się da, kontrowersyjne stroje – to wszystko można spotkać na ulicy! Jest na co popatrzeć – śmieje się piętnastoletnia Marika Pietrzak.

Dla mieszkańców Bolkowa Castle Party to nie lada wydarzenie.

– Początki bywały trudne. Podczas pierwszych festiwali na mieszkańców padł blady strach, a do przybywających podchodzili z dystansem. Teraz w przyplwywie złego humoru zdarza mi się rzucić hasło, że festiwal się nie odbędzie. Zaraz słyszę pełne rozczarowania protesty bolkowan. Mieszkańcy przyzwyczaili się, Castle Party stało się obowiązkowym wydarzeniem każdego roku – mówi z uśmiechem pan Bogusław Krukowski, współorganizator festiwalu i Podskarbi Bractwa Rycerskiego Bolków.

Niewątpliwie to wydarzenie ma ogromny wpływ na rozwój miasteczka.

– Dla sprzedawców to najlepszy okres w roku – stwierdza Kamil Struś, właściciel sklepu w rynku. – Od czternastej trzydzieści do rana schodzą głównie alkohol i papierosy, a od rana do czternastej trzydzieści artykuły spożywcze – wymienia właściciel sklepu. – Wiadomo, że chcą się dobrze bawić. Piją, ale mimo tego są kulturalni, można z nimi ciekawie pogadać.

Dzięki temu wydarzeniu Bolków stał się znaną, rozpoznawalną miejscowością przyciągającą tury-

stów. Mamy tu prawdziwą mieszankę kultur!

– Cudzoziemcy zostawiają ogromne napiwki! Raz facet kupił butelkę wina za dwa siedemdziesiąt, dał mi stówę i powiedział, że reszty nie trzeba – wspomina pan Kamil.

Wydawać się może, że podchmieleni goście mogą sprawiać problemy, stwarzając nieprzyjemne sytuacje. Jednak wszyscy zapytani mieszkańcy zaprzeczają:

– Wiadomo, zdarzają się jakieś akcje, ale są to raczej drobne incydenty. Żeby przyjechać na Castle Party, trzeba mieć kasę. Ci ludzie to nie byle kto, są wychowani – mówi Agnieszka. – Zdarzają się też dziwaki! Raz przyjezdny zespół zażyczył sobie krwi do wysmarowania się. Mój tato musiał zawieźć im krew świni! – śmieje się dziewczyna.

– Pamiętam, jak pewien mężczyzna, aby dostać się na koncert bez biletu, zrobił podkop pod zamek. Niefortunnie dla niego natknął się na organizatorów, ale tak rozśmieszył nas swoim pomysłem, że dostał bilet za darmo, byle tylko nie naruszać więcej murów – wspomina ze śmiechem pan Bogusław Krukowski.

Miejscowa młodzież, zafascynowana tym rodzajem muzyki, również jest zaangażowana w pracę przy festiwalu.

– Umożliwiono nam pomoc przy organizacji imprezy, w zamian za darmowe wejściówki. Uważam to za idealne rozwiązanie, bo mogłem uczciwie zdobyć bilet, nie wydając przy tym ani grosza! – cieszy się szesnastoletni Michał.

Osobiście, przybывая w tym okresie do rodzinnego domu w Bolkowie, lubię usiąść na ławce w rynku i pooglądać te osobliwości z daleka. Rok temu miałam okazję gościć na jednym z występów – popularnym teraz Behemoth-

cie. Po godzinnym koncercie oprócz bólowych uszu zyskałam przekonanie, że polewanie krwią czy ostre brzmienia zostawiam fanom. Jak to mówią: co kto lubi. Bolków z pewnością lubi.

ANETA FOŁTA

## KRÓTKO, A TREŚCIWIE

### I co dalej?

**Jestem w pierwszej klasie liceum, za dwa lata matura. Najwyższy czas na podjęcie decyzji, co chcę robić w życiu, na jakie pójść studia, na co zwrócić uwagę, ucząc się.**

Choć profil klasy, do której uczęszczam, wyraźnie wskazuje na dziennikarstwo, nie jestem pewna, czy to jest „ta droga”. Aktorka, dziennikarka telewizyjna, archeolog – to tylko niektóre z zawodów, które chciałam wykonywać wcześniej. W moim życiu wszystko zmienia się, jak w kalejdoskopie, a ja coraz bardziej boję się o swoją przyszłość. A co, jeśli z braku innych możliwości wyłuduję na tak zwanym zmywaku?

Powinam zdać sobie sprawę z tego, co tak naprawdę lubię robić, co mnie interesuje. Jeśli lubię sport – zostać sportsmanką, jeśli sztukę – artystką. Na pierwszy rzut oka to banalnie proste. Umiesz coś robić – rób to. A co, jeśli nie wiesz, co umiesz robić? Nie jesteś na tyle pewny, żeby skupić się na jednej rzeczy i postanowić: od dzisiaj chcę robić to, koniec, kropka, nie ma odwrotu, postanowiłem. Ja nie jestem pewna, dlatego wciąż poszukuję inspiracji, podpowiedzi, w czym mogłabym się sprawdzić. Czasem myślę o banalnych rzeczach, takich jak podawanie kawy w restauracji,

a czasem chciałabym dokonać czegoś wielkiego, uratować kogoś życie. Ciągłe stoję w miejscu i wydaje mi się, że tak zostanie – moi przyjaciele wybiorą kierunki studiów, dostaną się na nie, w tak zwanym międzyczasie znajdą pracę, potem się skończą, a ja? A ja będę się zastanawiać: może zostanę prawnikiem, a może faktycznie dziennikarką? Tak, wiem, panikuję, w końcu mam jeszcze dwa lata.

W wyborze studiów z pomocą może nam przyjść Internet, który co roku zasypuje nas informacjami, na jakie kierunki opłaca się iść, a jakie omijać szerokim łukiem. Portal biznes.interia.pl przedstawia sprawę jasno: nie ma pracy dla psychologów i absolwentów szkół związanych z zarządzaniem, natomiast osoby kończące medycynę, prawo, ekonomię i energetykę mogą liczyć na zatrudnienie. Dla mnie są to jednak tylko dane statystyczne, nic niezmiennające. Mam tylko nadzieję, że w końcu dowiem się, co chcę robić w życiu i że ta wiedza nie przyjdzie za późno.

ADRIANNA BOMBA



Fot. Magda Szlachta

## Sportowa szlifierka



Każdego roku przybywa liczba osób poruszających się nielegalnie na crossach po leśnych drogach. Są to najczęściej pasjonaci z niewielkich miasteczek lub wsi, którzy, aby wyjechać na trasę, muszą uważać nawet na swoich sąsiadów...

– Jest to dosyć przykre, że ludzie, których znam nie tylko z sąsiedzkiego „pożyczania soli”, dzwonią na policję donosząc, że jadę na opuszczone pola – komentuje Szymon Trelifski, uczeń trzeciej klasy gimnazjum w Trzebnicy.

Jednak to nie koniec utrudnień na tej trasie. Gdy leśniczy nie złapie nas swoją terenówką, może wydarzyć się coś innego. Co nas zatrzyma?

– Na leśnych drogach motocyklista nie może już czuć się tak swobodnie jak kiedyś. Z roku na rok przybywa pułapek. Poruszając się po szosach, nie wystarczy już tylko doświadczenie. Trzeba mieć oczy wokół głowy – komentuje Maciej Szymczyk, uczeń trzebnickiego liceum.

Na miłośników jazdy czyhają różne zasadzki, m.in. kołki wbite w ziemię czy też cieniutkie linki zawieszane na wysokości szyi.

## Powrót off-roadu

**Początek sezonu motocyklowego za pasem. Coraz częściej możemy usłyszeć ten charakterystyczny dźwięk wydobywający się z tłumików. Lecz co z pasjonatami jazdy off-road?**



Fot. Paulina Pawlak

Wystarczy chwila nieuwagi, a z motoru możemy przenieść się na wózek. Według prawa, poruszanie się motorem po terenach

leśnych jest zabronione, ponieważ niszczy się runo leśne. Runo runem, ale czy nie wystarczyłoby zrobić jeden a porządną tor z

hopkami, zamiast czatować na fanów off-roadu?

Do niedawna takie miejsce znajdowało się w Wilczynie, ale

zostało zamknięte bez podania konkretnego powodu. Od lutego sprawę wybudowania toru w okolicach Wrocławia wziął w swoje ręce Wrocławski Klub Motocrossowy. To grupa ludzi, która ma dosyć uważania na sąsiadów z lornetkami w oknach czy jeżdżenia po płaszczyznach do tego nieprzystosowanych.

– Chcemy, aby młodzi ludzie rozwijali swoje pasje. Jednak nie ma na Dolnym Śląsku miejsc, gdzie można trenować. Często więc możemy usłyszeć o wypadkach na poligonie wrocławskim, czy o kolejnych mandatach wystawianych przez leśniczych. WKM powstał właśnie po to, by to zmienić – twierdzi Dariusz Wachnik, jeden z założycieli. – Do czerwca zbieramy jak największą liczbę osób, które chcą walczyć z nami o budowę toru. Robimy szum, aby świat o nas usłyszał.

Czyżby szykował się koniec pościgów pomiędzy crossowcem a leśniczym? Miejmy nadzieję, że działania WKM przyniosą rezultat i nie będą to tylko słowa rzucone na wiatr.

PAULINA PAWLAK

### Felieton Szlifu

– Niczego się nie wstydziłam. Pielęgniarka to pielęgniarka. Chciałam się porządnie zbadać, dlatego uczyłam się na sobie – mówi Ola Stefańska, uczennica Liceum Ogólnokształcącego nr

zmywanie makijażu przed snem, to można by zapobiec wielu chorobom. Wszystko zajmuje około pół godziny, raz w miesiącu! Wysiłek naprawdę jest żaden, a skutki widoczne.

– Na początku trochę się krępowałam, ale wolałam być pewna tego, że jestem zdrowa. Zależało mi na tym badaniu, ponieważ

letki antykoncepcyjne. Uważam, że takie programy są bardzo potrzebne, bo chociaż dużo się mówi o tej chorobie, to istnieje jeszcze wiele kobiet, które ją lekceważą – stwierdza kolejna uczennica, biorąca udział w projekcie. Jakś czas temu u mojej krewnej wykryto raka piersi. Okazało się, że mężczyźni z bólem od ponad roku, ale

## Przełam wstyd, dotknij piersi!

XIII we Wrocławiu. Ola, jako jedna z wielu dziewczyn, brała udział w programie dotyczącym nauki samobadania piersi, organizowanym we wrocławskim XIII LO. Akcja ma na celu uświadomienie młodym kobietom jak ważne jest to, aby dbały o swoje zdrowie. Niestety, spora część dziewczyn nie chciała spróbować nauczyć się samodzielnego badania. A szkoda, bo to może jedyna okazja.

Przy dzisiejszym typowym trybie życia, nastawionym na maksymalne osiągnięcia, rzadko znajdujemy chwilę dla siebie. Nie szanujemy zdrowia. Szczególnie kobiety, które pełnią czasem mnóstwo różnych funkcji w życiu codziennym, zapominają o sobie. A gdyby samobadanie piersi było u nich takim samym nawykiem jak np.

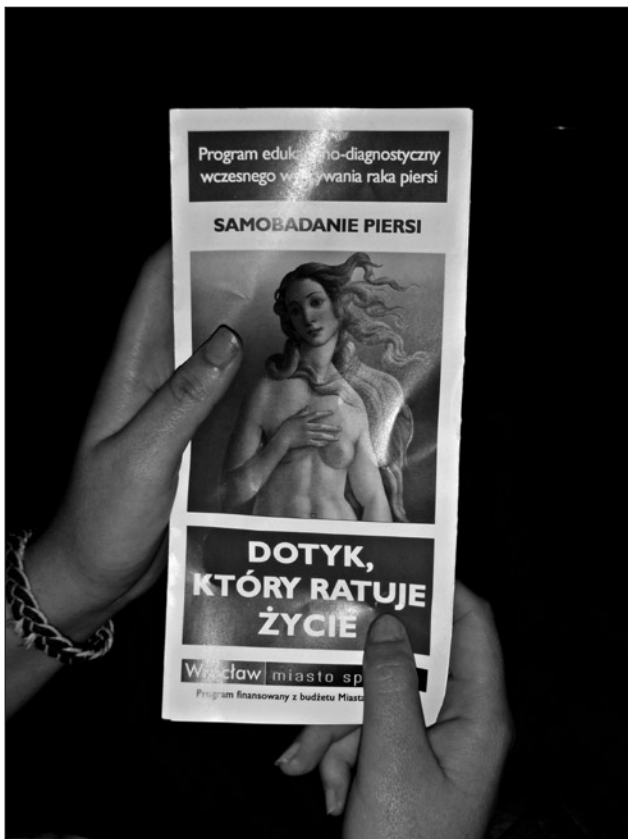
w mojej rodzinie chorowano na raka. Poza tym brałam kiedyś tab-

do lekarza nie poszła. Czemu? Bo miała ważniejsze sprawy na głowie.

Dom, męża, dzieci, pracę. Jednak już dzisiaj nie da się choroby wyleczyć. Gdy moja mama dowiedziała się o tej sytuacji, od razu zarejestrowała (dorosłe) córki owej ciotki na mammografię. Dziewczyny jednak nie przyjechały na wizytę...

Skoro takie przykłady nie potrafią otworzyć innym oczu na problem, to jedynym sposobem jest wyrobienie w sobie pewnych nawyków. Matka musi nauczyć córkę dbania o siebie, żeby ta pokazała później to samo swojej. Zdrowie jest naprawdę bardzo ważne, to podstawa funkcjonowania. Trzeba myśleć o sobie wcześniej, nawet jeżeli inni wytykaliby nam egoizm.

MARIA HEJDA



Fot. Paulina Pawlak

## Wszechnicę odwiedzili

Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska pomaga młodym adeptom sztuki pisania zdobywać wiedzę i umiejętności niezbędne do wejścia w dorosłe, dziennikarskie życie. Dzięki niej mają oni, co piątek, możliwość spotkań z politykami, aktorami, duchownymi, dziennikarzami oraz innymi ciekawymi mieszkańcami naszego miasta.

20 kwietnia spotkanie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej przybrało nieco inną formę niż zwykle. Uczniowie podzieleni na dwie grupy wzięli udział w zabawie edukacyjnej. Polegała ona na przeprowadzeniu debaty na temat „Czy związki partnerskie powinny być zalegalizowane w Polsce?”. Każda grupa w zależności od narzuconego stanowiska szukała argumentów, by potem przedstawiciele stronniostwa mogły je przedstawiać. Stanowiło to największe wyzwanie, gdyż często nasze poglądy różniły się ze stanowiskiem, jakie mieliśmy reprezentować. Argumenty były różne, jednak tę batalię wygrali popierający zalegalizowanie związków partnerskich. Być może tak powinno być, bo przecież nikt nie ma prawa zabraniać drugiej osobie miłości.

27 kwietnia Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska gościła pana Marka Kozówkę, dyrektora budowy Sky Tower. Na początku spotkania poznaliśmy życiorys go-

cia, głównie jak wyglądała jego droga do sukcesu. Temat przewodni to oczywiście Sky Tower – ile kosztowała inwestycja, czy jest faktycznie potrzebna, opinie ludzi mieszkających wokół owego budynku. Przy okazji pan Marek obalił teorię o możliwości zaważenia się budowli z powodu wysokości i wiele innych. Ulubionym pytaniem członków Wszechnicy było o przepis na dobrze działającą działalność gospodarczą. Niestety, nie ma rzeczy prostych, zwłaszcza na rynku budowlanym, gdzie bardzo łatwo stracić cały majątek przez jedną nieprzemyslaną inwestycję. Rozbawieniem wywołało pytanie młodego dziennikarza, którego bardzo nurtowało, czy Sky Tower wytrzymałby atak terrorystyczny podobny do tego na World Trade Center. Spotkanie odbyło się w przyjaznej atmosferze i dzięki niemu możemy żyć spokojnie ze świadomością, że Sky Tower na pewno się nie zawali. Mamy nadzieję, że pan Marek jeszcze kiedyś odwiedzi mury naszego liceum.

# Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej

Adres redakcji: ul. Haukego-Bosaka 33, 50-447 Wrocław; www.lo13.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu

Opiekun: Wojciech Chądzyński

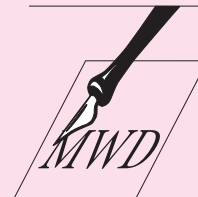
Przewodniczący MWD i redaktor naczelny: Tomasz Krajcarski tel. 607 961 674

Szefowa fotoreporterów: Agata Wszędybył

Sekretarz redakcji: Anna Rzętała

Przygotowanie do druku: I-BiS Usługi komputerowe. Wydawnictwo s.c. tel. 71 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska organizuje cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 15.30 do XIII LO przy ul. Haukego-Bosaka 33.